

Rebecca

MIĘSKI TE
ATR MUZY
CZNY W KRA
KOWIE-Dyre
ktor Ark
diusz Basztoń
Z-ca dyrektora
Aleksander
Szymanek
Scena operet
kowa KIERO
wnik artysty
czny Marian
Lida

PREMIERA * 28 CZERWCA 1972

ZIELONE ŚWIATŁO DLA PRAPREMIER!

„Dla wielu ludzi muzyka kończy się na symfoniach Beethovena czy Brahmsa. Ja myślę inaczej. Dla mnie muzyka jest jedną wielką uczta, a Beethoven kawałkiem dobrej pieczeni. Ale cóż warta uczta złożona z samej pieczeni? Ja muszę mieć także swoje przystawki i jarzynki i desery... czyli swojego Gershwina, Irwinga Berlina, Cole Portera.”

(Jose Iturbi)

PRAPREMIERA! Słowo to budzi zrozumiałe emocje zarówno u widzów, którzy są świadkami — być może — historycznego wydarzenia, jak i u dyrektorów teatrów stojących u progu krachu finansowego lub bogactwa. W nie lepszej sytuacji są autorzy spektaklu, których może spotkać zarówno olśniewający sukces, jak i generalna kłapa. Być może w tych właśnie obawach i niepokojach tkwi przyczyna rzadkości, czy zgoła braku w naszych teatrach prapremier sztuk polskich autorów! I jakkolwiek urządza się konkursy debiutów, upycha ich wyniki później po scenach i scenkach — to jednak wciąż nie mamy współczesnych sztuk polskich, nie mówiąc już o operach, czy operetkach.

Nic nie pomogły konkursy na libretto operowe; chociaż dawały wcale interesujące wyniki (weźmy za przykład choćby „Przepis ze starej kroniki” Jerzego Broszkiewicza), ryzyko wystawiania ich, zwłaszcza wobec spektakli tak bardzo obciążonych finansowo, jak spektakle mu-

REALIZATORZY PRZEDSTAWIENIA



Stanisława
Stanisławska

INSCENIZACJA
REŻYSERIA
CHOREOGRAFIA

zyczne, było zbyt duże. A przecież, gdyby w sezonie każdy z teatrów dał jedną prapremierę polską — to, być może, już w ciągu kilku lat wyniki byłyby zadawalające, tzn. byłoby w czym wybierać. I nie trzeba wciąż czekać na arcydzieła — nie rodzą się one na kamieniu — ale być może, dzięki tak szeroko zaplanowanej akcji znalazłoby się kilka wydarzeń artystycznych, które zajęłyby miejsce wcale niepoślednie w historii polskiego teatru.

Problem staje się jeszcze bardziej drażliwy, gdy mamy do czynienia z prapremierą polskiego musicalu — gatunku, który w naszej produkcji artystycznej nie ma żadnej tradycji, żadnego wzoru. Spektaklowi takiemu grozi straszliwe niebezpieczeństwo — niebezpieczeństwo porównań. Już można je sobie wyobrazić: »Ach, gdzież tej sztuczce do ,Hallo,

Dolly!"«, »Żeby choć trochę przypominała „My Fair Lady”«, »kiedy się to zestawi z „Człowiekiem z La Manchy”«... itd, itd...

A przecież musicale, którym ich fani przypisują wcale nie najkrótszą historię, uważając za pierwszy musical „Operę żebracza” („Beggars' Opera”) Johna Gaya i Johna Christopha Pepuscha, której prapremiera odbyła się w Londynie 29 stycznia 1728 roku!!! — nie tworzą nieprzerwanego pasma sukcesów. Dość przypomnieć, że najslawniejszy musical, tzn. „My Fair Lady” Frederika Loewego i Alana Joey Lerner, wzniosł swych twórców na takie wyżyny, na jakie nigdy już wejść nie mieli. Ich późniejsze musicale pisane razem, lub z innymi autorami, jak: „Gigi”, „Camelot” czy „Coco” — były już tylko większymi lub mniejszymi niewypałami. I słusznie pisał Antoni Marianowicz, że: „„My Fair Lady” wzniosła obu panów L. na takie wyżyny sukcesu, z których można już tylko spaść, ale na które niepodobna wspiąć się po raz drugi.« Trzeba też zwrócić uwagę na pewien — zgoła niebagatelny — aspekt sukcesów sławnych musicali. Otóż większość z nich opiera się na arcydziełach literatury światowej, co stanowi przecież pewną rękojmię

REALIZATORZY PRZEDSTAWIENIA



Zuzanna
Piatkowska

SCENOGRAFIA

powodzenia. „Kiss me, Katy” — to przeróbka „Poskromienia złoŹnicy” Szekspira, podobnie jak „West Side Story”, która opiera się na „Romeo i Julii”. „My Fair Lady” to musical „zrobiony” z „Pygmaliona” Shawa, a autorzy „Człowieka z La Manchy” podjęli się zadania karkołomnego — przeniesienia w poetykę musicalu „Don Kichota” Cervantesa.

I z pewnością nie byłoby tak wspaniałych efektów artystycznych tych utworów, gdyby nie ich sławne pierwowzory. W światowej historii musicali większość z nich opiera się właśnie na literackich arcydziełach. Przenosząc się na teren Polski, musical spróbował swych sił z „Moralnością pani Dulskiej” Zapolskiej — i nie bardzo potrafił jej podołać. Tragikomedia kołtuńska sama w sobie wyborna, przerobiona na „Musical Play” straciła wdzięk, dowcip, stępiło się ostrze jej satyry. Oczywiście istnieje w naszej literaturze jeszcze sporo utworów, które z pewnością zostaną poddane próbie „Musical Comedy”. Może się uda? — A póki co — zaczerpnijmy ze wspaniałego polskiego folkloru i przywitajmy prapremierę współczesnego polskiego musicalu.

Nie wytaczajmy tylko przeciw niemu ciężkich dział porównań. Jeżeli na naszych oczach zrodzi się polska „West Side Story” czy „My Fair Lady” — to doskonale, powitajmy ją z zachwytem! A jeżeli będzie to tylko przeciętny spektakl muzyczny — nie potępiajmy go. Wszak kiedyś musi zaczynać się tradycja. Może właśnie jesteśmy świadkami jej narodzin?

Józef Opalski

Rozmawiamy z Janem Majdrowiczem

— Czy to prawda, że Pański flirt z literaturą zaczął się poprzez morze?

— Tak, ale był to już flirt dorosłego mężczyzny: pływałem na „Batorym” jako „oficer rozrywkowy”. Do moich umiejętności należało nie tylko organizowanie rozrywek dla podróżujących. Przynajmniej ja sprawę pojmowałem poważniej. Ale młodzieńcze, chłopięce niemal zetknięcie z teatrem i literaturą teatralną przeżyłem znacznie wcześniej: w 1945 roku napisałem sztukę dla objazdowego teatru wiejskiego. Już sam tego zbyt dobrze nie pamiętam. Chyba nosiło to tytuł — „Partyzant”? Zresztą sam grałem w tym przedstawieniu...

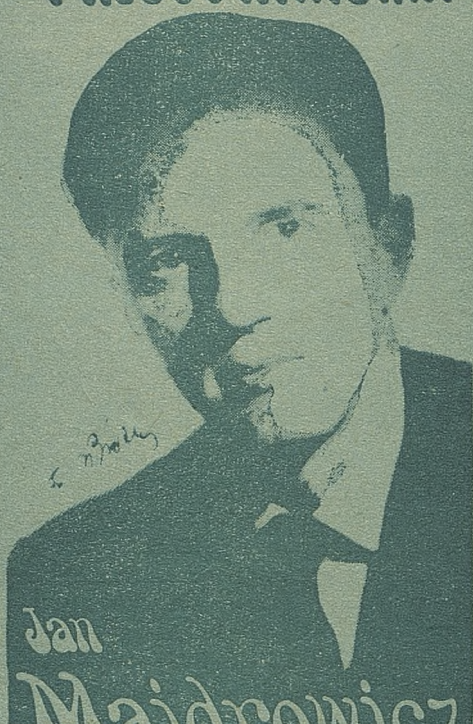
— Tak więc, dowiedzieliśmy się przy okazji o Pańskim debiucie. A później, gdy już związał się Pan na stałe z teatrami muzykalnymi?

— Cóż, pisałem kolejno libretta. Niektóre z nich przyjęły się na scenach, inne miały mniej szczęścia... Najlepiej wspominam „Dziękuję Ci Ewo”, „Eksportową żonę”, „Skrzydlatego kochanka”, „Miłość szejka”. Cóż, teraz przystępujemy do realizacji „Najpiękniejszej”...

— Plany?

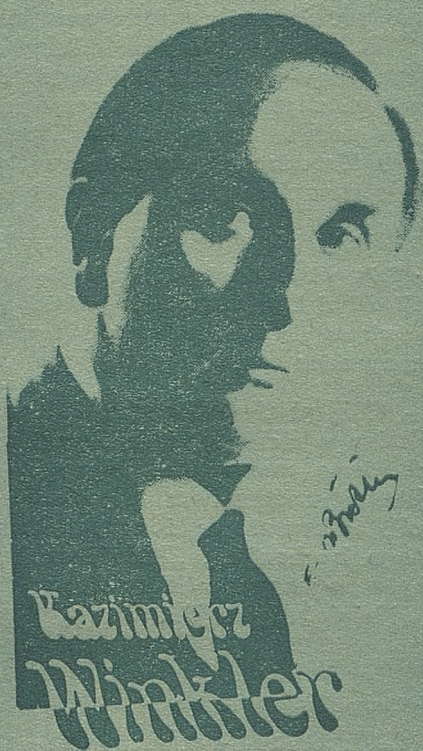
— Przygotowuję nowe libretto do musicalu opartego na tekstach Stefana Wiecheckiego. Sądzę, że można z tego zrobić niezwykle ciekawy, obyczajowy musical.

REALIZATORZY
PRZEDSTAWIENIA



Jan
Majdrowicz

LIBRETTO



Wacław
Winkler

TEKST
PROSENER

z Kazimierzem Winklerem

— Czy trudno napisać tekst do piosenki?

— Trudno raczej na to pytanie odpowiedzieć. Jest to głównie sprawa pomysłu. Oczywiście wszyscy dysponujemy pewnymi „kliszami”, które można by powielać, ale przecież nie o to chodzi. Chodzi o oryginalny pomysł.

— Kogo z poetów zajmujących się pisaniem tekstów do piosenek ceni Pan najbardziej?

— Mariana Hemara, choć zawsze twierdził, że jest zupełnie niemuzyczny. Oczywiście, byli i inni świetni. Obok Hemara najbardziej lubię Kubiaka, Gałczyńskiego, oczywiście Przyborę.

— Z którym z kompozytorów współpracowało się Panu najlepiej?

— Najwięcej piosenek napisałem wraz z Jerzym Szpilmanem. Ale najciekawiej pracowało mi się chyba z Andrzejem Markowskim. Lubię piosenkę, która powstała w wyniku tej współpracy: „Wszystko było”.

— A Pańskie najpopularniejsze piosenki?

— Najpopularniejsze? Cóż, było ich kilka z „Siwym włosem” na pierwszym miejscu. Ale i inne zdobyły powodzenie: „Gdy mi ciebie zabraknie”, „Tych lat nie odda nikt”, „Czerwony autobus”, „Przyjdzie na to czas”. Współpracuję też stale nad piosenkami do operetek i musicali. Obecnie piszę piosenki do „Ostatniego romansu księcia Valentino”. Przetłumaczyłem też libretta „Wesołej Wojny” i „Hrabiego Luksemburga”. Bardzo lubię pisać dla dzieci. Tłumaczyłem „Czerwone Pantofelki”, „Chłopca z gwiazd”.

Dziękujemy, a teraz prosimy o głos autora muzyki „Najpiękniejszej”, Mariana Lidę.

Rozmawiał
Marian Wallek Walwski

PRAPREMIERA...

Proces twórczy od pierwszego pociągnięcia pióra, od pierwszej myśli determinuje wiele zjawisk. Wskazuje gatunek, odbiorcę, czyni z twórcy ucznia piszącego zadanie na określony temat, zaś z publiczności — kolegium oceniające ową pracę.

Prapremiera. Twór jeszcze bez prawa obywatelstwa, bez opinii, bez obciążeń, ale też bez kredytu zaufania wyrobionego poprzednimi edycjami i krytykami. Jak wypadnie konfrontacja: nowy utwór — publiczność? Zwłaszcza, iż temat zadania „prapremiery”.

Operetki, a także musicale w swych proporcjach recepturowych trzymały i trzymają się pewnych sprawdzonych reguł. Nie można sobie wyobrazić operetki bez utytułowanych bohaterów, bez miłości, bez tzw. „krach-finału”, który potem okazuje się szczęśliwym zbiegiem okoliczności; bez postaci negatywnych, koniecznie śmiesznych, które w swej negatywności muszą być sympatyczne; a potem finał, gdzie wszystko się dobrze kończy w rytm ślicznej melodii, którą zadowolona publiczność nuci w drodze do domu.

Musical rozszerzył te reguły. Co

BALET

akt 1

CHATA DLA LITERATA

G. KARAS, B. KOTARBA, U. KUCIEL, M. PAWLUSIEWICZ, A. STEMPIEN, Z. WILKOŃ, W. APOSTOLSKI, M. BANET, A. CIĘCIELOWSKI, St. DOBRANOWSKI.

MIASTOWE

B. KAŁUZNA, L. RACKIEWICZ, J. GAWLIK, W. HABOWSKA, G. KARAS, B. KOTARBA, M. PAWLUSIEWICZ, Z. WILKOŃ;
J. KIELJAN, J. KOZAK, E. SZPOTAŃSKI, W. WARUSZYŃSKI, W. APOSTOLSKI, M. BANET, A. CIĘCIELEWSKI.

finat
1 aktu

MAZOWSZE

W. BACHORZ, T. DZIEGŁÓWNA, M. PAWLUSIEWICZ, J. KIELJAN,
E. SZPOTAŃSKI (W. WARUSZYŃSKI), W. APOSTOLSKI, St. DOBRANOWSKI.

LUBELSKIE

B. KOTARBA, A. STEMPIEN, K. TRUSZKOWSKA, Z. WILKOŃ,
M. BANET, A. CIĘCIELOWSKI,
J. HECZKO, J. PARUŻNIK,

MIŁA BABA KOGUTA

B. KAŁUZNA, J. KOZAK, E. SZPOTAŃSKI

ŚLĄSKIE

J. BOHACZEK, B. KOTARBA, M. PAWLUSIEWICZ, U. SKRYNKOWICZ, (U. KUCIEL);
J. KIELJAN, W. WARUSZYŃSKI, W. APOSTOLSKI, St. DOBRANOWSKI.

WIELKOPOLSKIE

J. GAWLIK, W. HABOWSKA, G. KARAS, A. NIWELT;
J. HECZKO, J. PARUŻNIK, M. BANET, A. CIĘCIELOWSKI.

akt 2

JARMARK

J. BOCHACZEK, J. GAWLIK, G. KARAS, A. NIWELT, M. PAWLUSIEWICZ, (U. KUCIEL, Z. WILKOŃ) W. APOSTOLSKI,
M. BANET, A. CIĘCIELOWSKI, St. DOBRANOWSKI.

STRAŻ POŻARNA

DZIEWCZĘTA: M. BACHORZ, T. DZIEGŁÓWNA, J. GAWLIK, W. HABOWSKA, G. KARAS, B. KOTARBA, A. NIWELT, M. PAWLUSIEWICZ, U. SKRYNKOWICZ, A. STEMPIEN,
K. TRUSZKOWSKA, Z. WILKOŃ (J. BOCHACZEK, U. KUCIEL)
KOMENDANT: J. KOZAK

DRUZYNA STRAZACKA: J. KILEJAN, E. SZPOTAŃSKI, W. WARUSZYŃSKI, (J. HECZKO), W. APOSTOLSKI, M. BANET, A. CIĘCIELOWSKI, St. DOBRANOWSKI.

finat
2 aktu

KUJAWIAK KRAKOWIAK

L. RACKIEWICZ, J. PARUŻNIK (J. HECZKO)

L. RACKIEWICZ
J. HECZKO
(T. DZIEGŁÓWNA
(W. WARUSZYŃSKI)

M. BACHORZ
E. SZPOTAŃSKI
M. PAWLUSIEWICZ)
J. KIELJAN)

J. GAWLIK, W. HABOWSKA, G. KARAS, B. KOTARBA, U. KUCIEL, A. NIWELT, U. SKRYNKOWICZ, A. STEMPIEN, E. TOMASZEWSKA, Z. WILKOŃ, (J. BOCHACZEK,
K. TRUSZKOWSKA); W. APOSTOLSKI, M. BANET, A. CIĘCIELOWSKI, St. DOBRANOWSKI.

Zespół
baletu

Soliści:

MIROSLAWA BACHORZ
TERESA DZIEGŁÓWNA
BARBARA KAŁUZNA
LUDMIŁA RACKIEWICZ
KRISTYNA UNGEHEUER
JACEK HECZKO
JÓZEF KIELJAN
JERZY KOZAK
JÓZEF PARUŻNIK
EDWARD SZPOTAŃSKI
WŁODZIMIERZ WARUSZYŃSKI

Koryfeje:

ALICJA NIWELT
EWA PAPÉE
STANISŁAW DOBRANOWSKI

Zespół:

JANINA GAWLIK
WERA HABOWSKA
GRAŻYNA KARAS
BARBARA KOTARBA
MONIKA PAWLUSIEWICZ
URSZULA SKRYNKOWICZ
ANNA STEMPIEN
KRISTYNA TRUSZKOWSKA
ZOFIA WILKOŃ
WŁODZIMIERZ APOSTOLSKI
MIECZYSLAW BANET
ANDRZEJ CIĘCIELOWSKI

Adepci:

JOLANTA BOCHACZEK
URSZULA KUCIEL

Kierownik baletu:

JÓZEF PARUŻNIK

Inspektor baletu:

EWA PAPÉE

OPERETKA
MIELSKI TE
ATR MUZY
CZNY W KRA
KOWIE

muzyka Marian Lida
libretto Jan Majdrowicz
NAPISZ
PIĘKNIEJSZA
musical w 2 ch aktach
teksty piosenek K Winkler
scenariusz piosenek J. Majdrowicz

Maria Zaremba ALICJA SŁAWECKA
EWA STENGL
ALICJA ŚWIĄTEK
Irma Wodyńska BARBARA BARSKA
IWONA BOROWICKA
MARIA CHOMA
Stanisława Zawistowska BARBARA MARCZYŃSKA
ELŻBIETA SŁOMCZYŃSKA
Ewa Wodyńska ALEKSANDRA RITTER
ZOFIA WEISSÓWNA
Andrzej Zawistowski EDWARD ADLER
KAZIMIERZ ROGOWSKI

Wojciech Solarz
Antoni Solarz
Roman Ziewoński
Głupi Jasio
Wcisło
Milicjant
Kelnerka
ANDRZEJ GALOS
ANDRZEJ PAŁOWSKI
ROMAN KWIATKOWSKI
ANTONI WOLAK
RYSZARD GONDEK
ZYGMUNT MIŁKOWSKI
FRANCISZEK MAKUCH
HENRYK PIOTROWICZ
ZBIGNIEW KANIEWSKI
WŁODZIMIERZ KOTARBA
ADAM RITTER
KRYSTYNA TRUSZKOWSKA

I SKRZYPCE:
LESZEK SKROBACKI
koncertmistrz
ERWIN SITEK
STEFAN SOLARCZYK
WIESŁAW GLAZER
IRENA WAWAK
STANISŁAW MOSKAL
ZOFIA PATRŃSKA

ALTOWKI:
MIECZYŚLAW SATORA
LUCYNA MARZEC
RYSZARD CZUCHRAJ
KRYSTYNA MYCZKOWSKA

FLETY:
STANISŁAW WĘGRZYN
DANUTA BIŃCZYCKA

OBOJE:
WACŁAW STENGL
TADEUSZ ORACZ

KLARNETY:
IGNACY WYCZYŃSKI
STEFAN SIWIEC
STANISŁAW ORCZYK

WIOLONCZELE:
KRYSTYNA GUSPIEL
MARIA MAZURKOWSKA

KONTRABAS I GITARA:
STEFAN ŁYSAK
KRZYSZTOF MRÓZ

FAGOTY:
DAMIAN GRYBOS
JAN ŚMIGACZ

TRĄBKI:
TADEUSZ JODŁOWSKI
JERZY KRUK
JAN JAROSZ
ADAM KRZYWOŃ

WALTORNIE:
JÓZEF WRÓBEL
TADEUSZ WAGA
ZYGMUNT FIRLIT

PUZONY:
JAN PRZYBYLSKI
ANDRZEJ BIGOS
WŁODZIMIERZ MAKSYMOWICZ

ORGANY:
IRENA ROGOZIŃSKA

PERKUSJA:
MIECZYŚLAW DECOWSKI

HARFA:
BOGUMIŁA LUTAK

ORKIESTRA

INSPEKTOR ORKIESTRY:
DAMIAN GRYBOS

WOŹNI ORKIESTRY:
TADEUSZ PAWLIK
MATEUSZ ZDANIEWICZ

Soprany: KRYSTYNA BEHOUNEK • IZABELA DZIENYŃSKA • WILHELMINA GALAS • ZOFIA MARTYNIAK • LUCYNA MASŁOŃ • DANIELA RYBARCZYK • STANISŁAWA SOWIŃSKA

Alty: ANNA DARMAS • KRYSTYNA DOBRZAŃSKA • JADWIGA GALANT • EWA NOGIEĆ • RENATA SEJDOR

Tenory: ANDRZEJ CAŁKA • EMIL DŹWIGOŃ • JAN MAKSYMOWICZ • ZBIGNIEW RODKO • KAZIMIERZ RÓŻEWICZ • CHRISTO SACZANOW

Basy: ANDRZEJ DZIENYŃSKI • JAN FIREK • MIECZYŚLAW GACZOŁ • STANISŁAW MAKOHON • IHOR POTIUCH • STANISŁAW ZIOŁKOWSKI

Inspektor chóru: KAZIMIERZ RÓŻEWICZ

CHÓR

Reżyseria i choreografia:

STANISŁAWA STANISŁAWSKA

Asystent reżysera:
ZOFIA WEISSÓWNA

Scenografia:

ZUZANNA PIĄTKOWSKA

Asystent choreografa:
JÓZEF PARUŻNIK

Kierownictwo muzyczne:

MARIAN LIDA

Korepetytor chóru:
EWA BATOR

Przygotowanie chóru:

ZBIGNIEW TOFFEL

Korepetytor baletu:
JÓZEF BOROWICKI

Dyrygenci:

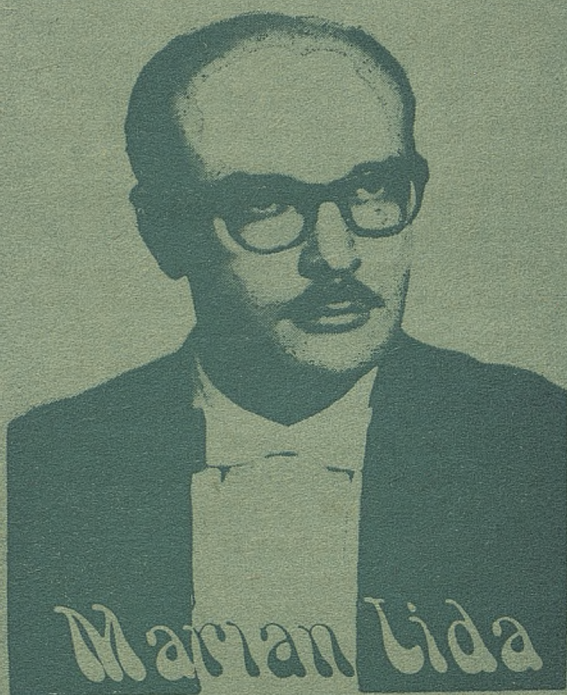
MARIAN LIDA • ZBIGNIEW TOFFEL

Inspicjent:
IRENA HEMZACZEK

Sufler:
ANNA JAWORSKA

Korepetytor solistów:
IRENA ROGOZIŃSKA

REALIZATORZY PRZEDSTAWIENIA



MUZKA

prawda, obowiązuje jeszcze happy-end, widzimy w dalszym ciągu problemy Kopciuszka czy Romea i Julii, wciąż twórcy tego gatunku korzystają z doświadczeń klasyków dramatu, ale akcja jest z reguły sprowadzona w działanie, w kostiumie — do dnia dzisiejszego. Formy muzyczne współczesnym rytmem usiłują określić sylwetkę „współczesnego” bohatera. Gdy w operetce egzotyka była dodatkiem mającym ukazać widowni, jak autor wyobraża sobie Indie, Japonię, czy Afrykę — to musical, zwłaszcza w kraju, w którym powstał, w USA, w całości opiera się na folklorze miejscowym.

Rzecz dziwna, w kraju, który posiada najpiękniejszą na świecie muzykę ludową — w Polsce, żaden z twórców tego gatunku nie podjął tematu współczesnej wsi. Nie liczą się tu naturalnie wstaw-

ki ludowe do poszczególnych pozycji, traktujących generalnie rzecz biorąc, o czymś zupełnie innym. Czyżby wstyd? Może temat zbyt śliski lub zbyt popularny? To nie slogan, że muzyka ludowa była i jest źródłem inspiracji twórczej dla wielu kompozytorów i literatów. Jednakże pozycje powstałe w oparciu o muzykę ludową traktowały temat w sferze legendy czy baśni.

Jeżeli scena operetkowa — to wiadomo, że humor, uśmiech, satyra. Satyra na co? Na polską wieś? Trzeba ją kochać, a nie wyszydzać. Przecież ona jest „najpiękniejsza”... A nam, twórcom dzisiejszego spektaklu chodzi na dodatek o wieś dzisiejszą. A także — o nową formę teatralną; będzie to pierwszy polski musical folklorystyczny.

60%

Biorąc pod uwagę, iż 60% miejskiej ludności wywodzi się ze wsi, że duży procent widzów operetkowych to właśnie mieszkańcy wsi krakowskiej i nie tylko — istnieje obawa twórców o niedosyt autentyzmu kostiumów, zwyczajów miejscowych i ukochańnych. Że tak się nie zachowuje, nie mówi na dzisiejszej wsi, że ta wieś nie taka. Nasza „najpiękniejsza” wieś nie jest jednak żadnym typem. Nie lokalizuje akcji w konkretnym regionie. Nie zamierzamy stwarzać formy regionalnego zespołu „pieśni i tańca”. Uważamy natomiast, że piękny koloryt Polskiej Wsi, przepiękny kostium ludowy, nawet stylizowany dla potrzeb sceny, wart jest pokazania. Jeżeli w waszej wsi było lub jest inaczej, niż w naszej „najpiękniejszej” — przepraszamy!

Marian Lida

NAJPIĘKNIEJSZA

Zmienia się świat. Zmieniają się obyczaje, ludzie. Coraz bardziej zamieniamy się w społeczeństwo żyjące i pracujące w miastach. Wieś — dawniej zacofana, synonim niedostatku, brudu, braku pracy — od dawna już stała się marzeniem ludzi, którzy zmęczeni zaduchem kamiennych budowli, trotuarów, zatruci fenolem z wodociągów, smogiem dławiącym miasta, pragną przybyć na powietrze świeże, pachnące, czyste. Miasto nasycone zgłębieniem zapuszczanych motorów, wrza-



skiem megafonów, skrzekiem tranzystorowych radioodbiorników, hamujących tramwajów i autobusów staje się maszyną do mieszkania, w której coraz trudniej znaleźć chwilę



ciszy, możność skupienia, kontemplacji, staje się skrzętnym i hałaśliwym mrowiskiem pełnym pośpiechu, irytacji, nerwic. Człowiek z miasta ucieka tam, gdzie może znaleźć spokój, chwilę koniecznej dla każdego samotności. Chce wrócić w świat prostych sąsiedzkich stosunków, życzliwości bliźnich. Pragnie uniknąć anonimowości wielkiego miasta. Cisza, jeżeli jeszcze gdziekolwiek w osiedlach ludzkich ją odnajdujemy, ma swe rezerwy właśnie na wsi. Wieś to nie odludzie, nie wyobcowanie — to gwarancja powrotu do prostoty zachowania, obyczaju, okazja do rozluźnienia, swobody, która przystoi człowiekowi. Wieś jest zresztą zupełnie inna, niż wydaje się to ludziom wychowanym na lekturze romantyków, czy pozytywistów. Ale i dla mieszkańców wsi — nawet tej współczesnej, zelektryfikowanej, wyposażonej w radio, telewizję — miasto ma swe uro-



ki. Miasto to przede wszystkim dostęp do wiedzy: szkoły średnie, uczelnie. Miasto dyktuje modę. Miasto stwarza wzory zachowania inne niż tradycyjne: więcej tu naturalności w stosunkach między młodzieżą, większa tolerancja dla indywidualnych postaw ludzkich. Miasto to także czasami — w wypadku uprzemysłowienia — szansa awansu finansowego.

A więc wzajemne tęsknoty: za powrotem do „natury” i za wejściem w „świat neonów”, dużych zbiorowisk, za najistotniejszą sprawą — za wykształceniem.

Zmienia się też folklor. Na wsi coraz rzadszy w swej dawnej „wiejskiej” formie, coraz bardziej przypomina folklor miejski. W mieście odnajdujemy go w postaci pielęgnowanej przez zawodowe zespoły artystyczne, specjalistyczne... Istnie tu — i konieczne, logiczne — materii pomieszanie... A jednak — tęsknimy za cichym (już najczęściej tylko z nazwy!) wiejskim bytowaniem. Malarze szukają tutaj kolorowego, naturalnego, soczystego pejzażu, muzycy i pisarze — odosobnienia od koterii i towarzyskich obowiązków, które stwarza miasto. I choć wielka fala ludzka płynie ze wsi do miasta, choć sama wieś zmieniła się, zamieniła częstokroć w maleńkie miasteczko — to jednak tradycja tu każe szukać spokoju, skupienia, odprężenia. Najpiękniejsza jest...

akt I

We wsi, wśród miejscowych plotkarek — wielkie poruszenie; do małego folwarczku, którym, po wyjeździe na studia jego młodziutkiej właścicielki, musiała zaopiekować się Gminna Rada, ma oto sprowadzić się wraz ze swą narzeczoną, plastyczką, znany warszawski pisarz, człowiek średniego już wieku, pragnący ciszy do pracy, ale też i szukający źródeł inspiracji twórczej w kontakcie z przyrodą i ze „swobodnym życiem wiejskim”. Gospodarz wsi — sołtys i młodzież starają się jak najbardziej uatrakcyjnić nową siedzibę literata. Znając dobrze wyobrażenia ludzi z miasta o wiejskim folklorze, ukształtowane na twórczości Cepeli — próbują „podrasować” na ludowo wydzierżawiony domek. Zanim jednak przybędzie doń nowy podnajemca, zjawia się Maria, rzeczywista właścicielka, która właśnie powróciła z miasta. Domek wydzierżawiono bez zgody Marii, ale kontrakt zawarty przez gminę jest ważny. I choć obecność pisarza wcale nie jest Marii na rękę, to jednak pragnie doprowadzić do tego, aby to on zerwał umowę o dzierżawę — nie chce bowiem narażać na kłopoty sołtysa, z którego synem Wojtkiem, obecnie inżynierem, zaprzyjaźniona jest od najmłodszych lat. Postanawiają oboje „wykurzyć” przybyszów, obrzydzając im wiejskie życie.

Przyjeżdża wreszcie pisarz Andrzej wraz z narzeczoną Irmą. Za namową Marii Wojtek udaje „prawdziwego” chłopą. Irma, której podoba się młody człowiek, natychmiast angażuje

go do pomocy w domu. Mniej szczęścia ma Maria. Gdy zapada zmrok, chyłkiem dostaje się do komórki i przemyślnymi sposobami zaczyna „obrzydzać życie” gościom z miasta. Nie potrafi jednak ukryć przed sobą, że Andrzej bardzo się jej spodobał i właściwie nie miałaby nic przeciw temu, aby on sam zamieszkał w jej domku. Nie ukrywajmy — Wojciechowi również bardzo spodobała się plastyczka, przybyła tu w roli narzeczonej Andrzeja... Wypadki następnego dnia ukazują zarówno blaski, jak i cienie „prawdziwego kontaktu z naturą”. Narasta też wzajemna fascynacja między Wojciechem a Irmą. Również Maria zdaje sobie sprawę, że Andrzej to człowiek, na spotkanie którego czekała.



Akt I kończy się wieczornym, odświętnym festynem, urządzonym specjalnie dla gości z zagranicznej Polonii — ukazującym świat wspańskiego, choć będącego już przeszłością i ustylizowanego, wiejskiego folkloru.

akt 2

Wieś stanowi zwartą społeczność; ćwiczenia Ochotniczej Straży Pożarnej ukazują jej solidarność, rozmach, werwę i konsolidację, są też pięknym widowiskiem...

Irma zajęła się „edukacją” Wojciecha, zaś Maria przysparza Andrzejowi coraz więcej kłopotów. Obie pary znacznie zbliżają się do siebie. Sprzyja temu jarmark w sąsiednim miasteczku. Być może akcja rozwijałaby się wolniej, gdyby nie planowany pomimo wszystko ślub Andrzeja i Irmy. Przyjeżdżają obie „starsze panie”, by wziąć udział w „typowo wiejskim weselu” swych dzieci... Matka Andrzeja widzi na jego rękach... Marię. Nie zdaje sobie sprawy, że to nie jest właściwa narzeczona! Irma tymczasem umówiła się z robiącym „coraz większe postępy na drodze ku cywilizacji” — Wojciechem. Przerażony rozwojem sytuacji Andrzej, chcąc uniknąć scen, które mogłyby zepsuć atmosferę przygotowywanego ślubu — postanawia pozbyć się Marii. Misję tę powierza tradycyjnemu „głupiemu Jasiowi”. Ten ma wsadzić do worka kobietę, która znajduje się w komórcie i wywieźć ją na bezpieczną dla weselników odległość. Ale do komórki wchodzi Irma i ona to zostaje wywieziona przez „głupiego Jasia”. Finał przynosi całkowite rozwiązanie. „Starsze panie” przyjechały w samą porę. Będą świadkami ślubu swych dzieci. Tyle, że zupełnie z kimś innym: Andrzej poślubi uwielbiającą go Marię, zaś urokliwa, egzaltowana malarka Irma wyjdzie za mąż za Wojciecha. M. W.-W.

Zespół techniczny

Kierownik działu technicznego:

MIECZYŚLAW STANO

Brygadier sceny:

JÓZEF BALLADA

Kierownik prac. scenotechnicznej:

FRANCISZEK GAWLIK

Kierownik prac. krawieckiej damskiej:

ZOFIA BOROWSKA

Kierownik prac. krawieckiej męskiej:

TADEUSZ DROZDA

Kierownik pracowni fryzjerskiej:

EDWARD KORZENIOWSKI

Kostiumy:

PRACOWNIE M.T.M.

Fryzury:

ZESPÓŁ FRYZJERSKI M.T.M.

Nakrycia głów:

HALINA PAZDERSKA

Obuwie:

SP-NIA „GROMADA”

Dekoracje:

PRACOWNIA M.T.M.

Rekwizyty:

**IRENA CZERNY
JÓZEFA KOPACZ
MARIAN PASŁAWSKI**

Akustyka:

TADEUSZ KAMIONKA

Światło:

**WACŁAW KRĘŻEL
STANISŁAW RÓŻYCZKA**

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Redakcja programu:

TERESA MICHALSKA

Opracowanie graficzne:

LECH PRZYBYLSKI

Cena zł 5,00

Współczesność